

# Sławomir Szczyrba

---

## Człowiek, który odpowiedzialnie przeszedł przez życie : Jerzy Mirewicz SJ (1909–1996)

---

Łódzkie Studia Teologiczne 5, 301-306

---

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. SŁAWOMIR SZCZYRBA

CZŁOWIEK, KTÓRY ODPOWIEDZIALNIE  
PRZESZEDŁ PRZEZ ŻYCIE  
Jerzy Mirewicz SJ (1909–1996)

20 września 1996 r. w Kolegium Ojców Jezuitów w Gdyni, w 87. roku życia, 71. powołania zakonnego, 58. kapłaństwa, zaopatrzony Sakramentami Świętymi zmarł o. Jerzy Mirewicz, jezuita<sup>1</sup>.

\* \* \*

Zachęta zawarta w *Didaché* – w jednym z dokumentów pierwotnego chrześcijaństwa, głosiła: *Codziennie szukajcie oblicza świętych i czerpcie otuchę z ich mów.*

Nie znajduję bardziej odpowiednich słów, aby syntetyczniej ująć coś z misterium życia człowieka, którego dni pośród pielgrzymujących przez doczesność dobiegły kresu.

Ostatnie lata naznaczone zostały chorobą i cierpieniem. Doświadczenia te były tym boleśniejsze, im wyraźniej okazywało się, że czas bardzo twórczego i pełnego aktywności życia bezpowrotnie minął.

Wtedy właśnie, podczas wakacyjnych dni lipcowo-sierpniowych w 1992 r., dane mi było bliżej poznać przykutego do łoża boleści, unieruchomionego w swoim małym pokoiku przy Walm Lane 182 w Londynie, o. Jerzego Mirewicza i przeżyć prawdziwe misterium spotkania. Im głębiej wchodziłem w przebogatą biografię o. Jerzego, która odsłaniała mi się w sposób zdumiewający<sup>2</sup>, gdy jedno-

---

<sup>1</sup> Ks. Jerzy Mirewicz SJ znany jest dobrze starszemu pokoleniu kapłanów archidiecezji łódzkiej. Kilkakrotnie bowiem na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przewodniczył rekolekcjom kapłańskim i kleryckim w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. Wielu uczestników tych rekolekcji do dziś je wspomina.

<sup>2</sup> Wtedy zrodził się pewien cykl szkiców poświęconych przeze mnie Jerzemu Mirewiczowi SJ: *Człowiek zatroskany* (Śladami o. Jerzego Mirewicza <1>), „Gazeta Niedzielną” (Londyn) nr 5, 1993; *Człowiek zakonspirowany* (Śladami o. Jerzego Mirewicza <2>), „Gazeta Niedzielną” nr 7, 1993; *Człowiek czuwający* (Śladami o. Jerzego Mirewicza <3>), „Gazeta Niedzielną” nr 9, 1993; *Człowiek Polski*

częście przesłuchiwałem, cudownym zrządzeniem losu zarejestrowane na taśmie magnetofonowej dziesiątki (a nawet setki!) godzin jego publicznych wystąpień, z otwartych wykładów czy z rekolekcyjnych ćwiczeń i mogłem spotykać się z ich uczestnikami, gdy czytałem kolejne książki, a nade wszystko gdy mogłem pytać o pewne szczegóły samego autora, wówczas nie mogłem oprzeć się wrażeniu zdumienia, że oto stanąłem w obliczu Olbrzyma<sup>3</sup>.

Dzisiaj niewiele uwagi poświęca się sprawie, która ma podstawowe znaczenie dla wychowywania młodych pokoleń, a którą określiłbym za o. Jerzym Mirewiczem – odpowiedzialnym przeżywaniem własnego dramatu prawdy oraz odpowiedzialnym przechodzeniem przez życie. Nieodłączną bowiem konsekwencją postawy odpowiedzialności w przeżywaniu własnego, osobowego dramatu prawdy jest dostarczanie racji do życia i dla życia tym, których różne okoliczności dziejowe (inni powiedzą – zrządzenie losu, jeszcze inni – Opatrzność) postawiły na ich drodze, których losy zostały splecione z ich losami. Jest to piękne, acz wielce tajemnicze, naznaczenie własnym dramatem prawdy osobowego dramatu prawdy innych. Ma to szczególne znaczenie w przypadku ludzi młodych, choć nie tylko młodych. Karol de Foucauld pisał o tym przejmująco w swoim notatniku: „Nie miałem ani jednego złego nauczyciela – przeciwnie wszyscy byli naprawdę godni szacunku, ale nawet oni mi szkodzili, gdyż byli nijacy, a młodzież potrzebuje, by uczyli ją nie ludzie bez oblicza, lecz wierzący i święci, jak również znający prawdy wiary, umiejący podać przekonujące powody swej religijności i natchnąć młodych ludzi silną ufnością w prawdziwość wiary”<sup>4</sup>.

Dotykamy tu sprawy bardzo podstawowej dla światopoglądowej formacji: okazywania racji do życia i dla życia. Nie jest to przede wszystkim ani li tylko dyskurs teoretyczny. Jeśli jednak refleksja teoretyczna idzie w sukurs temu okazywaniu się racji, które dokonuje się w spojrzeniu i ma najpierw wymiar rozumiejącego spojrzenia, to ma ona nade wszystko charakter wiary poszukującej zrozumienia (*fides quaerens intellectum*) – owego *intelligo, quia credidi*.

W obliczu rozpadającego się współcześnie całościowego widzenia świata (co przybrało na sile od czasów nastawionego antyreligijnie oświecenia), które umożliwiała, a nawet wręcz ocalała religia (dokładniej – wiara chrześcijańska), dostrzeżono pilną potrzebę podjęcia problemu światopoglądu i świadomego kształtowania go. Trafnie zauważono (zwłaszcza romantycy), iż tu chodzi o życie.

Tragedią, która poczęła niezmiennie towarzyszyć owym poszukiwaniom całościowego spojrzenia, było to, iż poszukiwania te nie uwzględniały odpowiedzi,

*Podziemnej* (Śladami o. Jerzego Mirewicza <4>), „Gazeta Niedzielną” nr 17, 1993; *Człowiek «Civitatatis Dei»* (Śladami o. Jerzego Mirewicza <5>), „Gazeta Niedzielną” nr 27, 1993; *Mirewicz nie chciał emigrować* (Śladami o. Jerzego Mirewicza <6>), „Gazeta Niedzielną” nr 28, 1993.

<sup>3</sup> Zob. S. Szczyrba, *Nie zauważony Olbrzym – ks. Jerzy Mirewicz SI*, „Inspiracje” nr 1 (37), 1996, s. 18–21.

<sup>4</sup> Cyt. za: G. Ganne, *Urodzajna pustynia. Życie i misja Karola de Foucauld*, tłum. T. Micewicz, Warszawa 1978, s. 88.

która już zaistniała<sup>5</sup>. Objawiło się (i nadal objawia) zgoła coś nierozumnego w owej upartej postawie nieprzyjmowania tej odpowiedzi, a nawet wprost coś irracjonalnego w odrzucaniu *a priori* owej hipotezy, która nie jest czystym postulatem rozumu (*ratio*), sprawdzaną za pomocą procedur formalnologicznych, lecz obietnicą, która nie tylko wydała owoce w swoim czasie, lecz jest w stanie nadal owocować, ale pod warunkiem właściwego używania intelektu. Intelektu, który staje w obliczu całej rzeczywistości i przeprowadza do końca i w sposób rzetelny rozumowanie.

Hipoteza, o której mówię, nie jest bowiem możliwością wykalkulowaną przez ludzki rozum (pojmowany tutaj jako zdolność przechodzenia od przesłanek do wniosków), ale prawdą (hipotezą do sprawdzenia w życiu) oferowaną przez chrześcijaństwo. Jest to hipoteza, której sens ujawnia się w życiu, a podjęta nada jej pełne znaczenie życiu ludzkiemu. Kto wyklucza *a priori* doniosłość tej hipotezy dla ludzkiego życia, tylko dlatego, że jest ona nie do pomyślenia (wymyślenia), nie tylko ogranicza możliwości rozumu tylko do tego, co jest on w stanie z siebie uznać, lecz wprost degraduje rozum, odbierając mu szansę wyzwalaającej konfrontacji z rzeczywistością, z tajemnicą.

Jerzy Mirewicz był filozofem chrześcijańskim w tym znaczeniu, że nie wykluczał chrześcijańskiego wydarzenia z optyki intelektualnych dociekań. On czynił je – Wydarzenie wprost, świadomie, choć nie zawsze w sposób wyraźny, punktem odniesienia owych dociekań<sup>6</sup>. Stąd jego wystąpienia, jego piarstwo – jak słusznie zauważył M. A. Krąpiec OP w recenzji rozprawy poświęconej poglądom Mirewicza<sup>7</sup>, miało znaczący walor światopoglądowy.

Jerzy Mirewicz z racji swojego przebogatego doświadczenia życiowego oraz intensywnej pracy intelektualnej, nade wszystko zaś – rozległej wiedzy, zdobytej w wyniku niewiarygodnych ilości pochłanianych lektur i studiów bieżących wydarzeń, dysponując doskonałą orientacją i rozeznanie, w sposób znaczący oddziaływał na przekonania tych, którzy byli słuchaczami jego wystąpień. Nawet ci, którzy nie podzielali od razu stanowiska Mirewicza i wewnętrznie polemizowali z nim (mówił mi o tym H. Czuma SJ; zarówno o sobie, jak i o pracownikach naukowych KUL-u i UMCS-u w Lublinie), później weryfikowali swoje stanowiska.

Mirewicz był „poszukiwanym partnerem dialogu”, dialogu twardego, wymagającego wysokich kwalifikacji. Nie był zwolennikiem tylko „pięknego” – jak się dzisiaj powiada, różnienia się. Przestrzegał przed apostołami niebezpiecznego pluralizmu<sup>8</sup> i dialogu prowadzącego do „rozważgnięcia myśli”, rozmytych, mgławici-

<sup>5</sup> Por. J. Mirewicz TJ, *Słowa o Bogu i człowieku*, Londyn 1963, s. 5–6.

<sup>6</sup> Por. S. Szczyrba, *Jerzy Mirewicz SJ – filozof dnia powszedniego*, „Słowo – Dziennik Katolicki – Magazyn”, 1996, nr 24.

<sup>7</sup> Zob. S. Szczyrba, *Afirmacja Boga i życie moralne w ujęciu Jerzego Mirewicza TJ*, Łódź 1994.

<sup>8</sup> Zob. J. Mirewicz TJ, *Apostołowie niebezpiecznego pluralizmu*, w: *Emigracja*, Londyn 1989, s. 127–131.

cowych pojęć i przekonań. Nie głąskał i nie umizgiwał się do swoich słuchaczy, bytano kupić ich sympatię<sup>9</sup>. Potrafił być bezlitosny w obnażaniu ignorancji i piękno- duchostwa. Słuchacze nierzadko wychodzili poirytowani, lecz w bardzo wielu wypadkach – twórczo poirytowani, ale nie obrażeni. Zachowali w swojej pamięci wiele z ciętych sformułowań ks. Mirewicza<sup>10</sup>. Było to zawsze słowo, które stawało się punktem odniesienia dla własnych przemyśleń, osądu, życia w skomplikowanej polskiej rzeczywistości czy to w kraju, czy na obczyźnie<sup>11</sup>.

Chciałoby się powiedzieć, iż zachęta autora *Didaché* – niewiadomo czy wielu znana – całkowicie miała zastosowanie w przypadku osoby o. Jerzego Mirewicza. Był to święty w innym znaczeniu aniżeli w znaczeniu, do jakiego przywykli- śmy pod wpływem pobożnych życiorysów. Świętość – w przekonaniu i w wła- snoosobowej egzemplifikacji ks. Mirewicza, przybierała kształt konsekwentnej i odpowiedzialnej obecności w nurcie toczącego się życia. Ostateczną – konieczną i wystarczającą racją obecności człowieka, również Jerzego Mirewicza, w płyną- cej, płynącej na podobieństwo rzeki, rzeczywistości był Ten, Który Jest, który stał się Obecnością.

Pozostawanie w relacji z Bogiem – Chrystusie i w Jego Kościele, było i jest – jak powiadał Mirewicz, warunkiem ocalenia obecności człowieka. On prze- szedł odpowiedzialnie przez życie!

\* \* \*

Pogrzeb odbył się w Warszawie 30 września 1996 r. Mszy świętej konce- lebrowanej w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli przez ok. sześćdziesięciu ka- płańców, nie tylko z Towarzystwa Jezusowego Prowincji Wielkopolsko-Mazo- wieckiej, do której przynależał Zmarły, przewodniczyli księża biskupi: Bohdan Bejze z Łodzi (główny celebrans) i Ryszard Karpiński z Lublina, z archidiece- zji, z której Bronisław Wójcik – Jerzy Mirewicz pochodził. W gronie koncele- bransów byli m.in. prowincjał jezuitów o. Florian Pełka, ks. prałat Stanisław Świerczyński, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii, o. Tadeusz Sporny SJ z Londynu, o. Tadeusz Pronobis SJ, rektor Kolegium Ojców Jezuitów z Gdyni. We mszy świętej uczestniczył Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na Uchodźstwie, przybyli też przedstawiciele Katolickiego Uniwersytetu Lubel- skiego i warszawskiego Bobolanum.

<sup>9</sup> Tytułem przykładu: J. Mirewicz TJ, *Bezdroża komunizujących chrześcijan*, w: *Emigracyj- ne sprawy i spory*, Londyn 1975, s. 97–102.

<sup>10</sup> Dawali temu wyraz: bp B. Bejze, bp R. Karpiński, ks. J. Stanisławski, ks. S. Grad, ks. Sz. Ślaga, ks. J. Świątek, o. H. Czuma SJ, o. Felicjan Paluszkiewicz SJ, siostry Sługi Jezusa etc.

<sup>11</sup> Zob. W. Płaza k, *Trzeba myśleć. Emigracyjna misja Ojca Mirewicza*, „Tygodnik Po- wszechny”, 1996, nr 44 (2469).

Po powitaniu zgromadzonych Ojciec Prowincjał odczytał telegramy, które nadeszły pod jego adresem. Wszyscy wysłuchali telegramu od Ojca Świętego, który zapewnił o swoim duchowym uczestnictwie w modlitwie Towarzystwa Jezusowego po śmierci o. Jerzego Mirewicza i udzielił błogosławieństwa rodzinie Zmarłego (obecna była ostatnia siostra Zmarłego – Emilia Kulisz – i bratanica) oraz uczestnikom liturgii. „Odszedł do Pana po wieczną nagrodę gorliwy Kapłan, szczerze miłujący Kościół i Ojczyznę. [...] Dzięki składamy dzisiaj Bogu za dobro duchowe, jakie stało się udziałem wielu poprzez posługę Ojca Jerzego” – oto niektóre ze sformułowań tego telegramu.

Nuncjusz Apostolski w Polsce arcybiskup Józef Kowalczyk także zapewnił o duchowym uczestnictwie w modlitwach za wiernego Syna św. Ignacego, podkreślił również zasługi Zmarłego dla Polonii w Londynie, a także – poprzedzające posługę duchową w Londynie – zaangażowanie w pracę Radia Watykańskiego w trudnym czasie na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Wyrazy jedności i zjednoczenia w chrześcijańskiej nadziei w związku z odejściem do wieczności o. Mirewicza przesłał Prymas Polski, Józef kard. Glemp. W swoim posłaniu Prymas napisał: „Zmarłego można porównać do płodnego drzewa, które przez dziesiątki lat wydawało owoce, w zakresie różnych form apostolatu zakonnego i kapłańskiego: wytrawny spowiednik i kaznodzieja, działacz społeczny i patriotyczny, ceniony duszpasterz akademicki, wykładowca i autor książek religijnych. Za swoją wierność ideałom kapłana i Polaka, przez dziesiątki lat płacił wysoką cenę wygnania z Ojczyzny i pozostawania na emigracji. Kościół w Polsce i na Emigracji jest mu wdzięczny za wielki wkład w życie kulturalne, społeczne, religijne i duchowe”.

Prorokiem emigracji i pisarzem formacyjnym określił o. Mirewicza – wieloletniego redaktora „Sodalisa”, a później londyńskiej edycji „Przeglądu Powszechnego” – arcybiskup Szczepan Wesoły w swoim także nadesłanym na uroczystości pogrzebowe telegramie. Wspominał nie tak dawne pożegnanie o. Jerzego w Londynie sprzed trzech lat, przed jego powrotem do Polski. „Jeśli dziś w naszej emigracyjnej wspólnocie jest tylu głęboko wierzących, zwłaszcza wśród inteligencji, to jest to prawie wyłączna zasługa ewangelizacyjnej działalności Ojca Mirewicza” – napisał arcybiskup Szczepan Wesoły.

Po telegramach o. Henryk Drożdziel SJ – socjusz Prowincjała odczytał notę biograficzną śp. o. Jerzego Mirewicza.

Homilię poświęconą bogatej osobowości Zmarłego wygłosił biskup Bohdan Bejze<sup>12</sup>.

Po mszy świętej jeszcze raz głos zabrał Prowincjał F. Pelka, który podziękował wszystkim obecnym na uroczystościach żałobnych, przedstawiając jednocze-

<sup>12</sup> Zob. bp B. Bejze, *Kim był ks. Jerzy Mirewicz TJ dla Kościoła i kultury?*, „Niedziela”, 1996, nr 43; tenże, *Ksiądz Jerzy Mirewicz 1909–1996*, „Przegląd Uniwersytecki KUL”, 7 (1996) nr 6 (44) – listopad–grudzień, s. 25 i 30.

śnie niektórych z osobna. Słowo pożegnania przy trumnie wygłosił ks. prałat Stanisław Świerczyński z Londynu. Określił on o. Mirewicza proroczym wieszczem emigracji niepodległościowej tworzącym podwaliny duchowe i inspirujący punkt wyjścia zaszczytnej działalności tejże emigracji. „Niestrudzony w utrwalaniu wiary i patriotyzmu”, „natchnienie w tego rodzaju działalności dla nas wszystkich” – to kolejne z określeń odniesione do Zmarłego. Zakończył słowami: „Dziękujemy Opatrzności za to, że mogliśmy Go mieć wśród nas”.

Po przejeździe na Cmentarz Powązkowski, od IV Bramy, wyruszył kondukt żałobny, któremu przewodniczył bp Ryszard Karpiński. Słowo pożegnania nad grobem wygłosili: Ryszard Kaczorowski<sup>13</sup>, ostatni prezydent RP na Uchodźstwie i biskup Karpiński reprezentujący arcybiskupa Bolesława Pylaka. Ryszard Kaczorowski w pięknym słowie złożył hołd temu, który przez wiele lat stanowił niekwestionowany autorytet i duchowy kręgosłup emigracji niepodległościowej.

---

<sup>13</sup> Zob. *Nad grobem śp. ks. Jerzego Mirewicza. Przemówienie Ryszarda Kaczorowskiego prezydenta RP na Uchodźstwie 30 września 1996 r. w Warszawie*, „Niedziela”, 1996, nr 43.